Biedactwo. Leżąc na boku mogła zaledwie jednym okiem zerkać do ogrodu. Przedostanie się było bardziej niż kiedykolwiek beznadziejne. Usiadła więc i zaczęła na nowo płakać.

— Wstydź się — rzekła po chwili — takie duże dziewuszysko jak ty (to nie ulegało w tej chwili wątpliwości), takie duże dziewuszysko, żeby beczało jak niemowlę. W tej chwili przestań, rozkazuję ci. — Ale i to nic nie pomogło; Alicja płakała dalej, wylewając potoki łez, dopóki nie utworzyła się dokoła niej wielka, zajmująca pół pokoju i głęboka na kilkanaście centymetrów kałuża.

Po chwili usłyszała odgłos oddalonych kroków, otarła więc oczy z łez, aby przyjrzeć się przybyszowi. Był to powracający Biały Królik bogato przyodziany, z parą białych, skórkowych rękawiczek w jednej ręce i wielkim wachlarzem w drugiej. Spieszył się bardzo i po drodze mamrotał pod nosem:

— O Księżno, Księżno! Czy aby nie będziesz wściekła, że musiałaś tak długo czekać?

Alicja była tak zrozpaczona, że zwróciłaby się o pomoc do każdego. Kiedy więc Królik zbliżył się do niej, powiedziała cichym i nieśmiałym głosikiem:

— Przepraszam pana. Przepraszam pana uprzejmie...

Królik stanął jak wryty, po czym upuściwszy wachlarz i rękawiczki wziął nogi za pas i po chwili znikł w ciemnościach.

Alicja podniosła wachlarz i rękawiczki, a ponieważ było bardzo gorąco, zaczęła wachlować się mówiąc:

— Mój Boże, jakie wszystko jest dzisiaj dziwne. A wczoraj jeszcze żyło się zupełnie normalnie. Czy aby nie zmieniono mnie w kogoś innego w nocy? Bo, prawdę mówiąc, czuję się jakoś inaczej. Ale jeśli nie jestem sobą, to w takim razie kim właściwie jestem? W tym tkwi największa zagadka. — Tu Alicja zaczęła przypominać sobie swoje rówieśniczki, zastanawiając się, która z nich mogłaby wchodzić w rachubę.
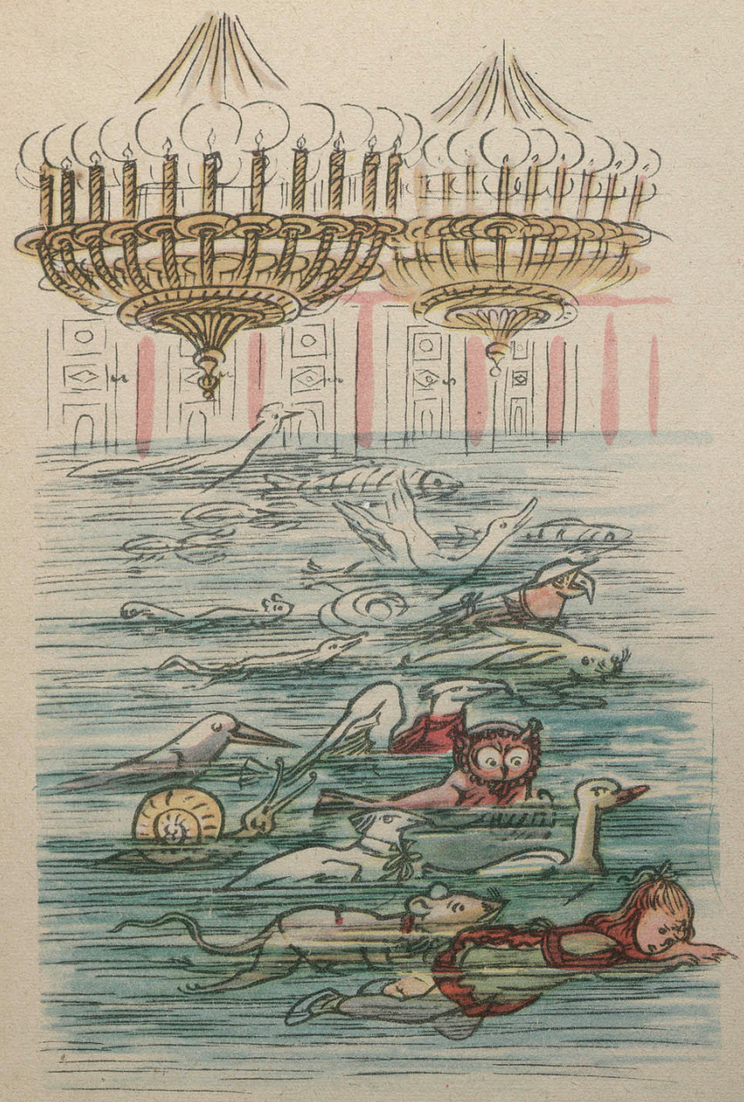
— Na pewno nie jestem Adą — powiedziała po chwili — ponieważ ona ma długie loki, a moje włosy wcale się jakoś nie kręcą. Nie mogę być także Małgosią, ponieważ znam się na wielu rzeczach, a ona właściwie o niczym nie ma pojęcia.